

miesięcznik mieszkańców

lokalne

Gminy Nowe Miasto nad Wartą

Rok II

Cena 1500 zł

Stan gospodarstw indywidualnych w gminie

WYWIAD Z WÓJTEM

ALEKSANDREM PODEMSKIM

W obliczu dość powszechnego przeświadczenia o złym stanie polskiego rolnictwa zwróciłam się do wójta Aleksandra Podemskiego z prośbą o wywiad. Nim objął on to stanowisko, wiele lat pracował w doradztwie rolniczym. Większość rolników w ich gospodarstwach zna więc od podszewki.

* Z rolnictwem był Pan związany nie tylko poprzez pracę zawodową. Mieszka Pan z rodzicami, prowadzącymi 15-hektarowe gospodarstwo i zapewne nie jest Pan w nim tylko obserwatorem.

— Oczywiście pomagam Ojcu w większych pracach polowych na tyle, na ile mi tylko czas pozwala. Zresztą ja to lubię i robię to z prawdziwą pasją.

* Jak by Pan scharakteryzował strukturę gospodarstw chłopskich w naszej gminie?

— Ogółem zajmują one około 4,5 tys. ha, w tym grunty orne stanowią 3,8 tys. ha. Sporo jest gospodarstw większych — powyżej 10 ha. W 1989 r. było ich 185, z czego ponad 30 to gospodarstwa duże — zajmujące areal większy niż 15 ha. Gospodarstw średnich (od 5 do 10 ha) mieliśmy 148, zaś małych, tych od 2—5 ha, było w naszej gminie 157. Wielu, bo aż 275 rolników posiada niewielkie działki ziemi, poniżej 2 hektarów.

* W jakim stopniu wieś nasza jest zmechanizowana?

— Gdyby brać pod uwagę ilość sprzętu, to można by powiedzieć, że mamy rolnictwo bardzo dobrze zmechanizowane. Jednak jakość maszyn i stopień ich wykorzystania pozostawiają wiele do życzenia. Sprzęt jest w większości niskiej jakości, przeważnie stary, zdekapitalizowany, wymagający częstych napraw i zużywający zbyt dużo paliwa.

* Jak Pan ocenia kondycję gospodarstw rolnych w naszej gminie?

— Jest bardzo zróżnicowana; przede wszystkim w zależności od wielkości gospodarstwa. W gospodarstwach dużych, jeśli są dostatecz-

nie zmechanizowane i nie obciążone kredytami, wypracowany zysk wystarcza na opłacenie zobowiązań i zamknięcie cyklu produkcyjnego. Nie pozwala już jednak na inwestowanie. Na przykład w gospodarstwie ojca do tej pory rokrocznie dokonywano zakupu kolejnej maszyny lub prowadzono jakieś działania inwestycyjne. Obecnie jest to niemożliwe. Wypracowany zysk pozwala jedynie zabezpieczyć na bieżącą produkcję. Nie ma warunków na ukierunkowanie, specjalizację, gdyż wymaga to nakładów, zaciągania kredytów, niesie ryzyko niesprzedania produkcji. Działania zwiększające tego typu gospodarstw nastawione są na przetrwanie.

* No a gospodarstwa średnie?

— Obecny kryzys odbija się najbardziej na gospodarstwach gorzej zmechanizowanych, bo usługi są bardzo drogie. W gospodarstwach tej wielkości, jeśli są one jedynym źródłem utrzymania dla licznej przeważnie rodziny, standard życia jest niski. Zaznaczyć tu trzeba, że sytuacja taka miała miejsce już w latach poprzednich, a obecnie ubóstwo tych rodzin jeszcze się pogłębia. By gospodarstwa te mogły się utrzymać, ktoś z rodziny musi znaleźć zatrudnienie na zewnątrz. Duże komplikacje następują w tych gospodarstwach dwuzawodowych, w których osoba dotychczas pracująca poza rolnictwem utraciła pracę. A często w zakładach, które przeprowadzają redukcję, na pierwszy ogień idą ci, którzy zamieszkują na wsi.

Na terenie naszej gminy mały udział w powierzchni zasiewów stanowią uprawy warzywne, które dla małych gospodarstw mogą być szansą przetrwania, o ile przemysł przetwórczy skupi po godziwych cenach ich produkty.

* Jak Pan sądzi, jakich zmian w strukturze gospodarstw możemy oczekiwać?

— Często mówi się, że będzie następowała komasacja ziemi i jednocześnie zmniejszanie się liczby gospodarstw małych. Uważam, że ogólnie

Szanowni czytelnicy!

Ze względu na sezon wakacyjny obecny numer „WL” jest podwójny (nr 7-8) za lipiec i sierpień. Następne „Wiadomości Lokalne” ukaza się dopiero po 10 września.

REDAKCJA

Kolejny rocznik opuścił szkoły

PODSTAWOWE

Miniony rok szkolny był dla tegorocznych absolwentów szkół podstawowych i zawodowych dłuższy niż w latach ubiegłych i kończył się 19 czerwca. W dniu tym 145 uczniów klas ósmych (32 z Boguszyzna, 45 z Chocicz, 22 z Kolniczek i 46 z Nowego Miasta) otrzymało świadectwa ukończenia szkoły podstawowej. 12 spośród nich uzyskało świadectwa z wyróżnieniem (tzw. świadectwa „z paskiem”) i odznaki: „Srebrna Tarcza”. Byli to uczniowie najlepsi, których średnia ocen na świadectwie końcowym wyniosła 4,8 i oprócz tego otrzymali wzorową ocenę ze sprawowania. A oto ich nazwiska: Paulina Kercz i Monika Olejnik ze Szkoły Podstawowej w Chociczu, Edyta Szmielec, Iwona Szymendera, Małgorzata Włodareczak, Katarzyna Kuzewska, Justyna Zentler i Agnieszka Smolarek ze Szkoły Podstawowej z Boguszyzna, Ewa Wagner i Tomasz Jarecki ze Szkoły Podstawowej w Kolniczkach i Justyna Kaźmierczak oraz Karolina Wdowczyk ze Szkoły Podstawowej w Nowym Mieście. Świadectwo ukończenia szkoły podstawowej jest „biletem wstępu” w bardziej dorosłe życie. Jak zatem tegoroczni absolwenci szkół podstawowych planują swą dalszą edukację, a tym samym swą przyszłość?

43 spośród nich, a więc niecałe 30 proc., wybiera się do szkół średnich (licea ogólnokształcące — 19, licea zawodowe — 16, technika — 8). Pozostali będą się uczyć w szkołach zawodowych.

c.d. kolejny rocznik opuścił szkoły

Uroczystość zakończenia roku szkolnego klas ósmych to jedna z najważniejszych uroczystości szkolnych, w czasie której wręczone są nagrody nie tylko tym najlepszym, ale również i tym, którzy w czasie swego pobytu w szkole wyróżniali się w pracy na rzecz szkoły i w sporcie.

Tradycją szkół naszej gminy jest, że po uroczystości wręczenia świadectw odbywa się zabawa. W tym roku tańczono do godz. 22.00, a później... później były łyżki pożegnania, uściski dłoni, pocałunki i smutna świadomość tego, że było to ostatnie spotkanie w takim gronie, wśród tych nauczycieli.

ZAWODOWE

Również z dwóch filii szkół ponadpodstawowych działających na terenie gminy wyszły kolejne roczniki absolwentów.

Od 1974 r. istnieje w Nowym Mieście filia Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 2 w Jarocinie. Celem jej utworzenia było umożliwienie kształcenia młodzieży w miejscu jej zamieszkania w oparciu o praktyczną naukę zawodu w miejscowych zakładach pracy lub u rzemieślników. W latach 1978—1990 w szkole tej uczęszczało się 277 uczniów.

W minionym roku szkolnym szkołę ukończyło 26 osób. Wśród tego-rocznych absolwentów jest 11 ślusarzy—mechaników, 6 stolarzy, 2 aparatowych przetwórstwa mięsa, piekarz, tapicer, cukiernik, fotograf, zdun, tokarz i kominiarz. Niestety, jedynie trzech spośród nich ma zapewnioną pracę w zakładach, w których odbywali praktykę. Pozostali będą zmuszeni poszukiwać zatrudnienia lub być na zasiłku dla bezrobotnych.

Kolejną szkołą ponadpodstawową na terenie gminy jest filia Zespołu Szkół Rolniczych w Środzie Wlkp. — Zasadnicza Szkoła Rolnicza Kolniczki. Jest to jedyna tego typu szkoła w województwie poznańskim. Uczęszczało do niej w minionym roku szkolnym 27 uczniów. Absolwenci, po zdaniu egzaminu praktyczno-teoretycznego, otrzymują świadectwo w zawodzie wykwalifikowany rolnik.

W tym roku szkołę tę ukończyło 12 uczniów. Czterech z nich zamierza kontynuować trzyletnią naukę w Technikum Rolniczym w Środzie Wlkp., a pozostali powrócą na gospodarstwa rodziców, aby tam wykorzystać zdobytą wiedzę.

Mieczysław RZEPKA

c.d. Stan gospodarstw indywidualnych w gminie

ny stan naszej gospodarki nie pozwoli na to w najbliższym czasie. Gospodarstwa duże nie mając dostępu do tanich kredytów, nie będą powiększać swych zasobów. Zaś upadek małych pociągnąć by musiał wzrost liczby bezrobotnych, którym należałoby dać zasiłki, przekwalifikować, udzielać kredytów na rozpoczęcie działalności usługowej. Na to nas dzisiaj nie stać, choć są to zmiany, których nie unikniemy w dalszej perspektywie. Sądzę, że na razie małe gospodarstwa będą optować w kierunku produkcji bardziej pracochłonnej, dającej większe dochody z jednostki powierzchni.

* Bolączką, która doskwierała od lat rolnikom były usługi. Jak ta sprawa wygląda obecnie? Czego się spodziewać?

— Zapotrzebowanie na usługi musi wymóc samo życie. Dzisiaj usługi, to przede wszystkim wzajemnie świadczona pomoc sąsiedzka. Dopiero w dalszej kolejności są SKR-y. Niskie dochody rolników narzucają oszczędność. Usługi naprawcze, remonty rolnicy wykonują sami. Jest taki stereotyp rolnika wszystko potrafiącego — znającego się na produkcji rolnej, mechanika, spawacza... Zresztą podobne zjawisko występuje i na Zachodzie. Zimą rolnik sam naprawia sprzęt, by obniżyć koszty produkcji.

* Warunkiem racjonalnego funkcjonowania rolnictwa jest przetwórstwo rolno-spożywcze. Czy widzi Pan szanse powstania tego typu zakładów w naszej gminie?

— Wiąże się to z ogólną kondycją naszej gospodarki. Pomysłów i chęci na uruchomienie małych przedsiębiorstw przetwórczych jest na wsi sporo. Są tym zainteresowani przede wszystkim właściciele większych gospodarstw oraz ludzie chcący inwestować. I tu warunkiem, by ruszyć z miejsca, jest możliwość uzyskania taniego kredytu.

* Jakże jeszcze bariery dla tego typu działalności Pan dostrzega?

— Niejasna polityka państwa w zakresie importu żywności z Zachodu, nie zawsze najlepszej jakości. A po drugie brak w większości naszych wsi właściwej infrastruktury — wody, telefonów...

* Jak w planach rozwoju gminy widzi Pan szanse na inwestycje dla wsi?

— Gmina musi zabezpieczyć rozwój infrastruktury, tzn. sieci dróg, wodociągów, telefonów, gazu. Na pewno nie wszystko od razu. Ale po-

wiedzieć sobie trzeba bardzo wyraźnie, że aby inwestycje tak nam wszystkim potrzebne mogły zaistnieć, gmina musi, oczywiście na miarę swych możliwości, inwestować w rozbudowę infrastruktury. Bez tego nasze gospodarstwa skazane będą na vegetację.

* Co sądzi Pan o odradzających się obecnie izbach rolniczych?

— W Poznaniu tworzy się Wielkopolska Izba Przemysłowo-Handlowa. Swoim zasięgiem obejmowałaby teren całej Wielkopolski. Miałaby za zadanie obronę interesów producentów i doradztwo fachowe. Samą organizacją rolników na takim szczeblu jest w moim przekonaniu bardzo potrzebna. Uważam, że jako gmina powinniśmy stać się członkiem tej izby.

* W czasie swej ostatniej pielgrzymki do Polski, w Łomży Papież podkreślił, że rolnictwo wymaga szczególnej ochrony, solidarności, zabezpieczenia inicjatywy samych rolników. Jak Pan odbiera to przesłanie?

— To wspaniałe i mądre słowa. Oby pamiętano o nich nie tylko na wsi, ale także tam, gdzie podejmują się decyzje — w parlamencie, rządzie, Belwederze.

Rozmawiała Halina CZARNY

Wszystkim Życzliwym za udział w odprowadzeniu mojej Żony na miejsce takiego spoczynku i oddanie ostatniej przysługi składam serdeczne i gorące podziękowanie

Bernard Świdorski

Z ostatniej chwili

Okazało się, że koszt wyłączenia i ponownego włączenia oświetlenia ulicznego byłby tak wysoki, że problematyczne byłyby oszczędności uzyskane dzięki wyłączeniu oświetlenia na okres letni. Wobec tego Urząd Gminy odstąpił od realizacji uchwały Rady Gminy w tej sprawie.

wójt
Aleksander Podemski

Przyroda wymaga ochrony

OBIEKTY OBJĘTE NADZOREM KONSERWATORSKIM W GMINIE

Gmina Nowe Miasto położona jest częściowo na terenie obszaru chronionego krajobrazu o unikalnej rzeźbie powierzchni, bogatych zbiorowiskach roślinnych, interesującym „świecie zwierząt i wyróżniających się wartościach krajobrazowych. Konserwatorska ochrona obejmuje 17 pomników przyrody i jeden rezerwat. Pomnikami są pojedyncze stare drzewa o znaczących rozmiarach (dęby szypułkowe i bezszypułkowe oraz sosna pospolita), niewielkie ich skupienia (np. 2 dęby w leśnictwie Klęka lub grupa 4 platanów klonolistnych w parku w Skoraczewie), oraz aleja kasztanowców z niewielką domieszką lip (razem 96 drzew o wysokości około 20 m), ciągnąca się od Aleksandrowa do Klęki. Ochrona obejmuje się także 6 parków podworskich w Chociczy, Dębnie, Klęce, Skoraczewie, Szypłowie i Boguszynie. Wszystkie one wpisane są do rejestru Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Innego typu ochronie podlegają także zbiorowiska leśne w okolicy Warty, będące lasami masowego wyciecznika i należące także do lasów wodoochronnych.

REZERWAT PRZYRODY

Jedynym w województwie rezerwatem faunistycznym, wyłączającym rezerwat typowo ornitologiczne, jest rezerwat „Dębno nad Wartą”, utworzony w 1974 r. W drzewostanie liściastym, porastającym strome brzegi i terasę zalewową doliny Warty, chroniona jest ostoja rzadkich zwierząt bezkręgowych, m.in. ślimaków. Niektóre z występujących tam gatunków uznane są za polodowcowe relikty górskie na Niżu Polskim.

POTRZEBY POWIĘKSZENIA LICZBY ZESPÓŁÓW CHRONIONYCH

Inwentaryzacja obiektów przyrody żywej i nieżywej godnych ochrony nie jest zakończona. Dotyczy to szczególnie pomników przyrody. Dotychczasowe rozpoznanie obiektów, które kwalifikowałyby się do objęcia ochroną, jest dalece niewystarczające. Niezbędne jest kontynuowanie także w gminie Nowe Miasto prac in-

wentaryzacyjnych i kwalifikowanie pojedynczych starych drzew i ich grup w lasach, parkach, na cmentarzach i terenach otwartych, oraz obiektów przyrody nieożywionej, zwłaszcza głazów narzutowych. Celowym jest objęcie ochroną prawną terenów gminy wchodzących w skład tzw. Szwajcarii Żerkowskiej. Jej część położona w woj. kaliskim jest chroniona ustawowo już od 1989 r.

STAN ZABYTEKÓW PRZYRODY W GMINIE

W stosunkowo dobrej kondycji są pomniki przyrody, ale i tutaj przydałoby się przeprowadzenie wielu zabiegów pielęgnacyjnych. Najbardziej zagrożone są lasy, m.in. przez zanieczyszczenia atmosferyczne. Także dotychczasowe użytkowanie drzewostanu spowodowało wiele niekorzystnych zmian. W latach powojennych niezbędne było usuwanie posuszu wiązów opanowanego przez grafiozę — chorobę naczyniową drzew powodującą zanik kłączenia soków. Zamiera także jesion, gatunek najbardziej obecnie zagrożony. Jest to bardzo niekorzystne, bowiem jest on głównym gatunkiem budującym drzewostan łągu wiązowo-jesionowego, którego najcenniejsze powierzchnie objęte są od 1959 roku ochroną rezerwatową (rezerwat Czeszewo i Lutynia) w gminie Miłosław. Zabiegów pielęgnacyjnych, porządkowych lub całkowitej rewaloryzacji wymagają parki podworskie. Wieloletnie zaniedbania w tym zakresie, brak zainteresowania ze strony właścicieli i użytkowników przy jednoczesnych niedoborach finansowych powodują, że stan tych obiektów jest daleki od poprawnego.

JAK SKUTECZNIEJ CHRONIĆ PRZYRODĘ

Zasadniczą sprawą dla odniesienia sukcesów w ochronie obiektów przyrodniczych jest świadomość potrzeby takiej ochrony w społeczeństwie. Niestety, stan wiedzy na ten temat znacznie odbiega u nas od wzorów zachodnich. Spotykamy jaskrawe naruszenie podstawowych zasad tej ochrony np. wyrzucanie odpadów do lasu, stawów lub rzeki, niszczenie terenów chronionych przez wprowadzenie nieuzasadnionych in-

westycji służących wyłącznie niewielkiej grupie zainteresowanych. Szczególnie duże zniszczenia np. wycinka drzew i wyrzucanie odpadów widoczne są w parkach wiejskich, których zachowanie leży w interesie społecznym ze względu na ich wartości przyrodnicze i kulturowe. Niezbędna jest aktywizacja społeczności lokalnych dla potrzeb ochrony przyrody, ponieważ ilość zagrożeń stale się zwiększa. Właśnie dlatego podejmowane są działania dla objęcia ochroną już nie pojedynczych obiektów, ale całych krajobrazów o dużych wartościach przyrodniczych i rekreacyjnych. Głównym celem przyświecającym tworzeniu obszarów chronionego krajobrazu, w tym Szwajcarii Żerkowskiej, jest ochrona przed niepożądanymi przekształceniami i zniszczeniem jego walorów przez zabiegi techniczne. Niedostatecznie dozorowanymi obiektami są pomniki przyrody, głównie ze względu na ich dużą liczbę i rozproszenie w terenie. Najlepszym rozwiązaniem byłoby, aby ich społecznymi opiekunami byli ludzie związani z nimi miejscem zamieszkania, członkowie lokalnych kół Ligi Ochrony Przyrody lub innych organizacji i młodzież szkolna.

Wiele istniejących zagrożeń może być powstrzymanych w wyniku wspólnych działań administracji samorządowej i rządowej przy aktywnym współdziałaniu lokalnych społeczności. Potrzebne jest:

— bezwzględne przestrzeganie zasad wynikających z dotychczasowych norm prawnych,

— zrozumienie, że działania w zakresie ochrony przyrody nie ograniczają możliwości rozwoju danego terenu lecz wręcz przeciwnie, prowadzą do zachowania jego atrakcyjności i rozwoju turystyki,

— wpojenie dbałości o czystość środowiska jako bezwzględnej zasady zachowania odpowiednich warunków sanitarnych w miejscu życia lokalnej społeczności.

— wdrażanie powszechnej edukacji ekologicznej społeczeństwa, prowadzonej już od przedszkola.

dr KRZYSZTOF KASPRZAK

Wojewódzki Konserwator Przyrody

Od ZBOWiD-u do Związku Kombatantów

Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych

Wielu mieszkańców naszej gminy brało czynny udział w walkach na frontach I i II wojny światowej, uczestniczyło w Powstaniu Wielkopolskim, Powstaniach Śląskich czy w wojnie bolszewickiej 1919—1920 r. Ci, którzy przeżyli, w 1958 r. założyli w Nowym Mieście Koło Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Pierwszym prezesem Koła był Franciszek Sokółowski — powstaniec wielkopolski, żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza, żołnierz Armii gen. Andersa a także uczestnik bitwy o Monte Cassino. ZBOWiD był organizacją ogólnopolską i znaleźli się w nim także ci, którzy walczyli, jak to się wtedy mówiło „o utrwalenie władzy ludowej”.

W historii koła utrwaliły się nazwiska wielu jego zasłużonych działaczy. Wśród nich nie sposób nie wspomnieć chociażby Franciszka Golińskiego (prezes koła w latach 1965—1975), Eugeniusza Głowackiego (prezes w latach 1975—1984), Stanisława Kędzińskiego (prezes w okresie 1985—1990), czy pełniącego od kilkunastu lat funkcję sekretarza Bernarda Swiderskiego.

W dziejach związku znaczący

był rok 1975. Wówczas to Koło otrzymało sztandar, z którym występowało na zewnątrz, i który towarzyszył odprowadzanym na wieczną służbę weteranom walki. W roku 1983, w czasie obchodów 700-lecia Nowego Miasta, związek brał udział w postawieniu i odsłonięciu obelisku poświęconego UCZESTNIKOM WALK O WYZWOLENIE NARODOWE I SPOŁECZNE.

Przeglądając starannie prowadzoną kronikę koła, stwierdzić można, że najwięcej członków miało ono w połowie lat 80-tych — w 1984 r. było ich 208, zaś w 1985 — 200. Związek brał czynny udział w licznych oficjalnych uroczystościach, i obchodach z udziałem ówczesnych władz politycznych i administracyjnych.

Zmiany, jakie nastąpiły w Polsce w ostatnim czasie, przyniosły też przekształcenia w związku. Odbiciem tego jest nowa nazwa organizacji i jej nowy Statut. Od ubr. jest to Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych. Obok niego istnieją inne organizacje kombatanckie. Jest ich obecnie co naj-

mniej kilkanaście, m.in. Światowy Związek Byłych Żołnierzy Armii Krajowej. Przeszło do niego dwóch członków organizacji nowomiejskiej, w tym ostatni prezes koła — Stanisław Kędziński.

Obecnie Związek Kombatantów zrzesza w gminie 148 członków i 70 podopiecznych — wdów po kombatantach. Pracą koła kieruje Zarząd — po ustąpieniu prezesa i śmierci Mariana Jankowskiego (wiceprezesa), mocno uszczuplony. „Ruch w związku prawie ustał. Ogranicza się do załatwiania spraw bieżących, najczęściej są to starania o świadczenia dla wdów” — stwierdza B. Swiderski sekretarz koła. Większość członków to ludzie starsi, powyżej 65 roku życia. Nic też dziwnego, że szereg w sposób naturalny maleją.

Mimo trudności, koło działa nadal. W każdy poniedziałek popołudniu, w pomieszczeniach Gminnego Ośrodka Kultury, spotyka się Zarząd załatwiający sprawy bieżące. Pod koniec maja br. odbyło się Zebranie Plenarne z udziałem ponad 60 członków i 10 podopiecznych.

Halina CZARNY

PSL w gminie

W perspektywie zbliżających się wyborów parlamentarnych warto przyjrzeć się „siłom politycznym” w naszej gminie. Na początek PSL.

Na polskiej scenie politycznej działa kilka partii chłopskich. Często sięgają one po historyczną nazwę Polskiego Stronnictwa Ludowego. Są m.in. PSL „Solidarność”, PSL Mikołajczykowski i PSL, do którego weszło dawne ZSL.

Koło PSL w naszej gminie należy do tego ostatniego stronnictwa.

„Jest w trakcie odnawiania — mówi Celina Korcz prezes koła gminnego. Jesteśmy na etapie wymiany legitymacji naszym członkom”. Koło liczy około 60 osób. Najwięcej jest ich w Wolicy Pustej, Szyplowie, Nowym Mieście. Jeszcze nie wszystkie dawne koła wiejskie ZSL-u zdeklarowały swoją przynależność do PSL (np. koła z Chromacą, Chwałęcina)

4 czerwca odbył się Nadzwyczajny Zjazd Gminny PSL. Wybrano delegata na Zjazd Wojewódzki, którym został wiceprezes Stanisław Konieczny. Do Poznania pojechał on z wnioskami sformułowanymi przez Zjazd. A oto one:

1. „Koniecznie dążyć do zjednoczenia wszystkich stronnictw chłopskich, nie tylko do wyborów, ale w rzeczywistości, dając im jedną wspólną nazwę.

2. Ratowania upadającego rolnictwa polskiego poprzez zmianę polityki rolnej m.in. poprzez zastosowanie wysokich cel na import produktów rolnych.

3. Wzmocnić pracę stronnictwa na okres wyborów poprzez właściwą informację, propagandę na zebraniach kół w kampanii wyborczej”.

H. C.

W Związku Emerytów, Rencistów...

16 czerwca członkowie związku wybrali się na kolejną już pielgrzymkę do Lichenia. Uczestniczyło w niej aż 113 osób. Jechano trzema autokarami. W Licheniu uczestniczono we Mszy św. z odsłonięciem obrazu. W drodze powrotnej uczestnicy pielgrzymki upominek wybudowany niedawno nowoczesny kościół w Koninie oraz klasztor i bazylikę w Ładzie.

17 czerwca członkowie Zarządu udali się z wizytą do pani MARTY BERNACIAK z Nowego Miasta, która ukończyła właśnie 80 rok życia. Były życzymki, upominek. Jest zwyczaj chodzenia z tego rodzaju wizytami do członków Związku, którzy kończą 80 rok życia lub obchodzą 50-lecie zawarcia małżeństwa.

L. M.

„Do Częstochowy wiedzie nasz szlak...”



Od wielu lat na początku lipca przez nasze wioski przechodzą pielgrzymi zdążający do Częstochowy. Od południa rozlega się dzwon — znak, że kolejna grupa wkracza na most na Warcie. Przed każdą z nich niesiony jest krzyż: Wchodzą ze śpiewem, czasem z modlitwą. Czasem spaleni słońcem, spoceni, bywa, że przemoczeni deszczem. Mają za sobą już ponad 20 km trasy. Na placu przed kościołem czeka ich posiłek — zupa z chlebem, kompot. Wielu znajduje gościnę w domach — tam mogą się umyć, opatrzyć odparzone stopy, parę minut odpocząć przed dalszą drogą. Przed nimi jeszcze 15 km do Jarocinaw Witaszyc, Cielczy, gdzie czekają gościnne domy z noclegiem.

Dlaczego idą? To wcale niełatwo; marsz zaczyna się około szóstej rano. Idzie się przeważnie po kilkudziesięciu kilometrów gziennie w spiekocie, czasem w deszczu i zimnie. Już W. Reymont sto lat temu pisał: „Patrzę na nich i pytam siebie: co im każe rzucić dom, dzieci, gospodarstwo, zarobek, zawsze pełną miskę kartofli, łóżko, pierzynę...”. No właśnie. Co? W wielu z nas tkwi tęsknota, by zostawić codzienność i podjąć trud drogi, być pielgrzymem. Bo droga wyzwala, oczyszcza, czasem pozwala odczuć, że to sam Pan „wiedzie mnie po właściwych ścieżkach” (Ps. 23).

Pielgrzymowanie to wcale nie specyfika naszego czasu. Od początku dziejów ludzie wędrowali. Przypomnijmy sobie, jak Pan wywiódł Abrahama do ziemi, którą miał objąć w posiadanie, jak prowadził naród wybrany do Ziemi Obiecanej.

W grupach pielgrzymkowych są ci, którym się udało, jak śpiewają „zostawić wszystko” i przez dni dziesięć zdążają na Jasną Górę. Jest w tej drodze dużo modlitwy, śpiewania całym sercem wspaniałych pieśni pielgrzymkowych, odczucia wspólnoty z towarzyszami drogi i tymi, którzy przyjmują w swoich domach i podają posiłek.

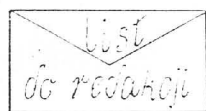
Poznańska Pielgrzymka Piesza jest pielgrzymką doskonale zorganizowaną. Uczestniczą w niej nie tylko ci, którzy idą. W swoisty sposób biorą w niej udział także ci, którzy podejmują pielgrzymów w swych domach, szykują dla nich jedzenie na trasie. Wielkopolska jest krainą wyjątkowo gościnną. Tu nie kupuje się miejsca na nocleg w stodole, nie płaci za kubek zupy a czasem i wody u gospodarza, jak np. w Pielgrzymce Warszawskiej.

W tym roku grupy, które przeszły przez nasze wioski były mniejsze, niż w latach ubiegłych. Młodzież podąży do Częstochowy w sierpniu, by na Świątym Dniu Młodzieży spotkać się z Janem Pawłem II.

H. C.

Zawody strażackie w Klęce

14 lipca o godz. 14.00 na boisku sportowym w Klęce odbędą się gminne zawody strażackie. Weźmie w nich udział około 20 drużyn strażackich z całej gminy. Gospodarzem będzie jednostka OSP z Wolicy Koziej.



...aby coś się działo

Chełelibyśmy, aby dwa lub trzy dni w tygodniu działo się coś w Domu Kultury. Chodzi nam o wykorzystanie sprzętu znajdującego się w Domu Kultury (video, bilard i inne atrakcje), które GOK mógłby nam zaferować.

M. Smiejczak, M. Kraszkievicz,
D. Czerniak, M. Ghybki,
G. Szymczak, F. Pepel, K. Pepel,
A. Paszkiewicz

O sklepach GS-u

Mój list dotyczy głównie funkcjonowania GS „SCH” w Nowym Mieście. Mimo początkowych propozycji zmian, obecnie nic już z nich nie zostało. Godziny otwarcia sklepów nie zmieniły się. O ich zaopatrzeniu lepiej nie wspominać, wystroju również. Nadprodukcji rolniczej, o której tyle się mówi, w naszych sklepach nie widać. Często brakuje nabiału, wędlin, mięsa... W soboty po godz. 8-iej wiadomo, że będą trudności z nabyciem wędlin, nabiału a nawet chleba. Ale chyba najgorzej jest, kiedy dni wolnych od pracy jest więcej. Brakuje wtedy tych najważniejszych produktów. Jakość wędlin i chleba pozostawia wiele do życzenia. Czy tak ma wyglądać obecny handel? A może sklepy GS są po to, aby zaoprytywać sklepy prywatne? A co mają robić konsumenci, użalać się nad niedolnością prezesa czy sklepowych i pracowników, którymi dysponuje? I czekać, aż GS zakończy swoją działalność?

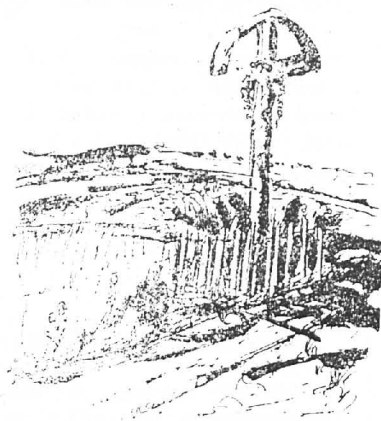
Niezadowolona Konsumentka

(nazwisko i adres znane Redakcji)

W rubryce „List do Redakcji” publikujemy wypowiedzi Czytelników na zasadzie „wolnej trybuny” i niekoniecznie pokrywają się one ze stanowiskiem Redakcji.

Kapliczki i krzyże przydrożne

Historia krzyża w Wolicy Koziej



lat, a jego umiejscowienie ma związek z mogiłami powstańców z 1848 r., z których jedna znajduje się na wzgórzu wschodnim, a druga na łące zwanej przez miejscową ludność „Kaczeńcem”.

Pierwszym dokumentem dotyczącym krzyża jest notatka pochodząca z 1931 r., która mówi, że 14 czerwca 1931 r. przez ks. Proboszcza Teofila Poprawskiego został poświęcony nowy krzyż ufundowany przez mieszkańców Wolicy Koziej, którego wykonawcami byli Antoni Janicki i Piotr Kubiak. Krzyż stał spokojnie do II wojny światowej. W czasie okupacji, Niemcy niszcząc wszystkie krzyże i świątki w okolicy, zniszczyli także krzyż przy drodze do Klęki i figurę Matki Boskiej. Wtedy ktoś bliżej nieznaną zdejął pasyjkę z krzyża i schował ją w mchu pod drzewem, potem ślad po niej zaginął, krzyż jednak przetrwał a po wojnie pasyjka wróciła na swoje miejsce w równie tajemniczy sposób, jak zniknęła. I tak w niezmiennionej postaci stał krzyż aż do 1977 r. Po 46 latach na miejsce starego, zniszczonego został postawiony nowy, z nową pasyjką, ufundowany również przez mieszkańców wsi. Wykonał go Edward Mazurkiewicz.

Poświęcenie krzyża, którego dokonał Ks. Proboszcz Edward Szymański, zbiegło się w czasie z nawiedzeniem parafii przez obraz Matki Boskiej Jasnogórskiej.

MALGORZATA MAZURKIEWICZ

Wianki

Już od kilku lat czerwcowe „wianki” w Nowym Mieście organizowała szkoła. Samą imprezę poprzedziły długie przygotowania. Pomogli rodzice i nauczyciele. Duszą całego przedsięwzięcia obok dyrekcji szkoły był pan Józef Kępski.

Tegoroczne wianki zorganizowano z myślą o tym, by zysk z nich przeznaczyć na wyposażenie pracowni w komputery, gdyż w przyszłym roku szkolnym w klasach ósmych przybędzie informatyka, jako nowy przedmiot nauczania.

Dochód z całej imprezy przekroczył najśmielsze oczekiwania orga-

nizatorów — wyniósł 15 mln zł. Duże znaczenie miała wspaniała, słoneczna pogoda. Frekwencja dopisała, jak nigdy dotąd. Sprzedano około 2 tys. biletów.

Było puszczanie tradycyjnych wianków. Dla dzieci największą frajdę stanowił przejazd statkiem po Warcie. Długo w noc tańczono i bawiono się przy muzyce. Można było kupić napoje chłodzące, trochę laskoci, a także spróbować szczęścia przy losach. Jednym słowem bardzo udana impreza.

Marzena SPYCHALSKA

O pielgrzymowaniu i odpuszc

w Kolniczkach

Od niepamiętnych czasów wierni z dekanatu nowomiejskiego w okresie majowo-czerwcowym pielgrzymowali do Matki Boskiej w Kolniczkach. Sama parafia kolnicka powstała w XIV w., a kult Matki Boskiej Kolnickiej sięga pierwszej połowy XVI w.

Wędrowali rolnicy, by prosić o błogosławieństwo, w pracy przy sianokosach, żniwach i wykopkach. Wędrowali żołnierze I i II wojny światowej oraz ich rodziny, by prosić o siły, chęć walki i przetrwania. Wędrowali uczniowie klas ósmych z podziękowaniem za ukończone lata nauki w szkole podstawowej. Pielgrzymowały Matki Różańcowe, narzeczeni, mężczyźni i ojcowie oraz chorzy, emeryci i renciści. Nasilenie pielgrzymek przypało na przełom XIX i XX wieku. Jak wspomina ks. St. Michałow-ski, proboszcz kolnicki, w kronice parafialnej z 1915 r. to „...tłum rozmodlonych i płaczących był tak wielki, że do ołtarza kapłani nie mogli przejść...”.

W latach 50-tych ruch pielgrzymkowy został przyhamowany nakazami władz państwowych. By pielgrzymka mogła się odbyć, proboszcz parafii musiał starać się o pozwolenie Prezydium Rady Narodowej.

A jak było w tym roku?

W niedzielę, 30 czerwca spod młyna w Nowym Mieście ruszyła niewielka, kilkusobowa grupa. Szła starym, pielgrzymkowym szlakiem — polną drogą, koło Komorzy Nowej. Dotarła do Kolniczek, by wziąć udział w sumie odpustowej na św. Piotra i Pawła.

Marzena SPYCHALSKA

Legenda o obrazie Matki Boskiej w Kolniczkach

O Obrazie Matki Boskiej w Kolniczkach krąży legenda, przekazywana z pokolenia na pokolenie. Jej źródło nie sposób już dociec. Według niej dziedzic z Chociczy polował na dzikie kaczkę na mokradłach rozlanych w dolinie rzeczki Kolnicy. Pechowe stąpienie na kępę sitowia okazało się bardzo zdradliwe, wręcz niebezpieczne. Zaczął zapadać się w bagno. Widząc groźące niebezpieczeństwo, wezwał pomocy Matki Boskiej i złożył Jej przyrzeczenie, że jeśli wyjdzie cało z opresji, zbuduje kościół. Wtedy miał widzenie. Na dębie, wśród zielonych gałęzi ujrzał Matkę Boską patrzącą w jego stronę i jakby wzrokiem wskazując mu drogę. Szybko wyszedł na suchy grunt i na miejscu dzisiejszego kościoła, dotrzymując słowa, wystawił w krótkim czasie drewnianą kapliczkę. Podobno ów dąb stał jeszcze w latach siedemdziesiątych, dopóki nie zważyła go burza.

Inna wersja głosi, że był to dziedzic z Kolnic, wsi, która dała początek Kolniczkom.

Jeszcze inna wersja daje ciekawą wytłumaczenie, w jaki sposób obraz Matki Boskiej znalazł się w Kolniczkach. Podobno obraz ten przebywał jakiś czas w Górze, gdzie został umieszczony przejściowo na skutek zalegającej nasz kraj fali herezji. Stamtąd też musiał odejść, gdyż właściciel również był wyznawcą innej religii. Obraz według legendy uniósł się w górę i płynął w powietrzu ponad polami i lasami w kierunku północnym, aż zatrzymał się nad kaplicą w Kolniczkach. Widziało to wielu ludzi, którzy zauroczeni owym zjawiskiem szli za obrazem. Może to była pierwsza pielgrzymka dająca początek rozwiniętemu później ruchowi pątniczemu...

Opracowała
Aniela GRYGIEL

Roboty na moście

Wkrótce po wybudowaniu nowego mostu na Warcie jego budowniczy ze zgrozą zauważyli, że jeden z filarów zaczyna się przechylać. Okazało się, że został on ustawiony na niestabilnym podłożu, tzw. kurzawce. Podjęto ponowne badania gruntu, a następnie przystąpiono do prac zapobiegających dalszemu przechylaniu się filaru. Trwały one kilka lat i dziś fachowcy twierdzą, że najprawdopodobniej ten niekorzystny proces został zatrzymany.

W związku z tym od kilku tygodni brygada Rejonu Dróg Publicznych w Środzie Wlkp. prowadzi na jednej połowie mostu roboty remontowe polegające na uszczelnieniu miejsca

styku przęsła, założeniu nowej izolacji i wyrównaniu nawierzchni.

Przewiduje się, że remont zostanie ukończony w październiku. Oby drogowcom udało się dotrzymać tego terminu. Trzeba tu dodać, że po zdjęciu nawierzchni, trafiają się różnego typu „niespodzianki”, wymagające dodatkowych prac, nie przewidzianych harmonogramem.

Nie można również zapomnieć, że drogowcy od kilku tygodni prowadzą akcję protestacyjną i przeciągające się rozmowy z rządem nie są czynnikiem dodatnio wpływającym na terminowe zakończenie robót.

MR

Mleczne problemy

W sobotę, 29 czerwca o godzinie ósmej w Nowym Mieście nie było już mleka i białego sera. Kończyła się śmietana. Matki małych dzieci biegaly z troskami od sklepu do sklepu. Nabiału nie było już ani w sklepach GS-u, ani w prywatnych.

— Dlaczego, pytam jedną ze sprzedawczyń, nie zamawiacie Panie dostatecznej ilości tych produktów?

— Sytuacja taka, jak dziś, powtarza się niemal co tydzień. Zamawiamy, ale w piątek, a przede wszystkim w sobotę, nie dostajemy nawet połowy zamówionego mleka czy sera z mleczarni w Środzie Wlkp. Od rolników dowiadujemy się, że nie chcą tam przyjmować całej ilości mleka wyprodukowanego w ich gospodarstwach.

Jaka na to rada? W Poznaniu na osiedlach mieszkaniowych pojawili się gospodarze; przyjeżdżają rano i w białych kitlach sprzedają mleko prosto z kany. Chętnych nie brakuje. Tylko czy handel uliczny jest dobrym rozwiązaniem w przypadku sprzedaży nabiału? Czy nie potrzebne byłoby tu zorganizowanie się rolników i wkroczenie na rynek z produktami, na które bezskutecznie poszukują zbytu? A może rozwiązaniem byłaby spółdzielnia; ale taka zorganizowana przez samych rolników i nie w Środzie a w Skoraczewie, Szyplowie czy Chwałęcinie.

Naprawa i rozbudowa hydroforni w Nowym Mieście

Remont hydroforni rozpoczęto kilka miesięcy temu. Obecnie trwają prace nad budową i poszerzeniem urządzeń uzdatniających wodę. Ponieważ zawiera ona nadmierną ilość związków żelaza, ważne jest, by filtry odżelaziające pracowały sprawnie. Poprawa jakości wody jest już odczuwalna.

Niedoborem wody w okresach zwiększonego poboru zaradzić powinno zainstalowanie dodatkowych pomp i zbiorników wyrównawczych. Są już zakupione i czekają na zainstalowanie. Jest też dokumentacja całego przedsięwzięcia i wkrótce będzie można przystąpić do ułożenia fundamentów pod zbiorniki. Jest to zadanie nietłowe. Zbiorniki są ciężkie, zaś podłoże, gdzie mają być montowane, posiada zbyt wysoki poziom wód gruntowych. Bedzie wymagało dodatkowych umożliwień.

Prace związane z rozbudową wodociągu muszą być rozłożone w czasie. Powinny być zakończone do końca bieżącego roku.

ap

U sąsiadów

● 22 czerwca w Jarocinie odbył się jubileuszowy uroczystości 100-lecia istnienia Chóru im. K. T. Barwickiego.

● 30 czerwca w Jaraczewie odsłonięto pomnik ku czci poległych lotników Stanów Zjednoczonych, którzy zginęli w katastrofie samolotu Boeivig-17F w 1945 r.

● 2 lipca w Jarocinie odbyło się zebranie założycielskie Unii Demokratycznej. Uczestniczył w nim poseł Jerzy Koralewski, członek Rady Krajowej tej partii.

● 5 lipca w Witowie ks. biskup Stanisław Napierała poświęcił wybudowaną tam kaplicę pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej.

ap

ŚWIADKOWIE HISTORII

Na froncie zachodnim i w bitwie pod Warszawą...

WYWIAD Z ADAMEM MENDYKA

✳ Jest Pan jednym z najstarszych mieszkańców naszej gminy, w dodatku z tak bogatym życiorysem, że starczyłoby go na opasy pamiętnik. Czy mógłby Pan opowiedzieć o ważniejszych wydarzeniach ze swego życia?

— Urodziłem się jeszcze w ubiegłym stuleciu, bo w 1897 r. w Książu. Całe moje życie, to wyfruwanie w szerszy świat. Z chwilą wybuchu I wojny światowej nie miałem jeszcze 17 lat, mimo to zostałem wkrótce przez wojskowy zarząd niemiecki zaciągnięty do wojska. Wywieziono nas do Jeleniej Góry, gdzie pracowałem jako robotnik rolny. Po 2 miesiącach zwolniono nas i wróciłem do domu. Wkrótce wraz z kolegą wyjechałem do Nadrenii, gdzie pracowałem w koksowni. W 1916 r. zostałem powołany do wojska, a po krótkim pobycie w koszarach wysłano nas na front do Francji, gdzie walczyłem przeciwko Anglikom.

✳ Uczestniczył Pan więc w walkach I wojny światowej na jej froncie zachodnim. Była to przede wszystkim wojna pozycyjna, w okopach...

— Tak, walczyłem w okopach. Pamiętam, jak dziś, huk dział, ogień wybuchy, jęki rannych, całe to piekło walki. Być w takim wirze, to coś strasznego. Miałem serdecznego kolegę, wspieraliśmy się wzajemnie, podtrzymywali na duchu. Naraz huk, błysk, gdy oprzytomniałem, zobaczyłem obok duży lej, a po kole-dze ani śladu nie było. Po roku walki w okopach, znalazłem się w niewoli angielskiej na terenie dzisiejszej Belgii.

✳ W niewoli trzeba było pracować, prawda?

— Pracowaliśmy sędzko. Najpierw w kamieniołomach, potem na kolei, w końcu w porcie. Gdy w 1918 r. powstała Polska, jako Polacy zgłosiliśmy się do armii Hallera, która formowała się w Francji. Jednakże z powodu przeszkód ze strony angielskiej nie zrealizowaliśmy zamiaru. Do obozu naszego przyjechał na szczęście delegat rządu z Warszawy. pan Downarowicz, który obiecał rychły powrót do kraju.

✳ W jaki sposób mieliście się dostać do Polski?

— Miał on pełnomocnictwo, aby utworzyć 285 polską kompanię. Jednak jego zamiar się nie spełnił, a my 7 miesięcy dłużej niż Niemcy, byliśmy w niewoli, dopiero bunt o strajk spowodowały nasz wyjazd do Polski, który nastąpił 4 kwietnia 1920 roku.

✳ Podobno jednak nie dane było Panu długo cieszyć się rodziną?

— Już 27 kwietnia 1920 r. zostałem powołany do wojska polskiego. Skierowano mnie do Szkoły Ciężkich Karabinów Maszynowych w Biedrusku, skąd po 3 tygodniach zostałem wysłany na front wschodni, czyli na wojnę przeciwko bolszewikom. Pierwsze walki stoczyliśmy pod Mińskiem Białoruskim, później pędziliśmy wojska nieprzyjacielskie aż po Berezynę. Po przekroczeniu Berezyny, zmuszeni do odwrotu, cofaliśmy się aż pod Warszawę, gdzie stoczyliśmy bardzo ciężkie walki.

✳ Czyli jest Pan naoceńnym świadkiem „cudu nad Wisłą”?

— To były krwawe i bardzo ciężkie zmagania. Po zwycięstwie pod Warszawą pędziliśmy za cofającymi się wojskami bolszewickimi. Utkwiło mi w pamięci oswobodzenie Zambrów, którego dokonaliśmy aż w... 5 ludzi. Pomogła ludność miasteczka, a Rosjanie niezorientowani, że jesteśmy zwiadem, słysząc strzały pospiesznie wycofali się poza miasteczko. Nam szybko nadeszła pomoc i tak w błyskawicznym tempie Zambrów odzyskał wolność...

W październiku 1920 r. już po zakończeniu wojny zostałem odznaczony medalem „Polska swemu obrońcy”. Potem zostałem skierowany do 62 pułku białego zapasowego w Bydgoszczy, tam pracowałem w komendzie miasta i garnizonu do 1 sierpnia 1921 r. kiedy to zostałem zwolniony do cywila.

✳ Jak ułożył Pan sobie dalsze życie, po powrocie z wojska?

— Byłem niestety bezrobotny. Szukałem więc pracy za granicą. Wyjechałem do Niemiec Zachodnich, gdzie znalazłem pracę w kopalni węgla. Po roku znów byłem bez pracy. Wtedy znalazłem się w Francji. Znowu pracowałem w górnictwie. W 1927 r. wróciłem do Polski. Otrzymałem pracę w Choczycy na kolei, później w Poznaniu w związku z organizowaniem słynnej Polskiej Wystawy Krajowej. Znałem przecież dobrze niemiecki, francuski i angielski.

✳ Czy ta znajomość języków pomogła Panu w dalszym życiu?

— Tak, bo zostałem zatrudniony

jako tłumacz w PKP Poznań. Często byłem w sytuacjach, że bez znajomości języków byłoby ze mną źle. Również w czasie II wojny światowej zostałem zatrudniony na kolei z powodu znajomości języka.

✳ Czy posiada Pan jeszcze jakieś odznaczenia?

— Oprócz medalu „Polska swemu obrońcy” zostałem odznaczony „Krzyżem za udział w wojnie 1918—1921”, otrzymałem również awans na podporucznika. Uroczystość ta miała miejsce 9 listopada 1990 r. w Środzie.

✳ W Boguszyńcu mieszka Pan od 1931 r., zna Pan tyle spraw dotyczących naszej gminy od tzw. „podszewki”. Próbuje obecnie zapisać tzw. „białe plamy” w naszej historii. Czy o naszym terenie miałby Pan jakieś informacje, które pomogłyby nam je zapełnić?

— Nie wiem, ilu ludzi wie o kapitanie Szyfterze, właścicielu Gogolewa pod Książem, który był więziony w Kozielsku, a zginął w Kątniu. Na własne oczy widziałem gazetę niemiecką z roku 1943, w której było opublikowane jego nazwisko, jako ofiary sowieckiego reżimu.

✳ A co Pan pamięta z roku 1934 i dlaczego ten rok pozostał w pamięci?

— Prawie można powiedzieć, że wtedy zamknęła się karta historii Kolnic. Spaliły się ostatnie 3 domy Kolnic — wsi, która dała opętańkę Kolniczkom. Kobieta wyrzuciła zarzewie z pieca chlebowego na podwórze. Wiatr rozniósł po leżących dźbłach słomy iskry, zapaliła się strzecha, a że to była pora żniwna, dzień gorący i pogodny, nagle domy stanęły w płomieniach i nim można było cokolwiek uratować, pożar strawił dobytek 3 rodzin.

✳ Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak bogate w wydarzenia było życie ludzi mieszkających całe lata obok nas. Sądzę, że wywiad z Panem uświadomił nam to i przybliżył wiele faktów z historii.

Dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadziła
ANIELA GRYGIEL

XI Sesja Rady Gminy

Ostatnia przed wakacjami, XI Sesja Rady Gminy Nowe Miasto n. Wartą odbyła się 28 czerwca o godz. 16.00. Uczestniczyło w niej 18 radnych, liczna grupa sołtysów i zaproszeni goście.

Sesja ta kończyła pierwszy rok funkcjonowania Rady nowej kadencji. Jednym z pierwszych punktów obrad było sprawozdanie Przewodniczącego z działalności Rady w minionym roku. Wśród przedstawionych wniosków na uwagę zasługują zwoływanie spotkań tematycznych Rady, tzw. sesji roboczych, w czasie których radni mieliby możliwość dogłębnego poznania określonych spraw, nim staną one poddane pod obrady plenarne Rady. Tematyka tych spotkań dotyczyłaby m.in. analizy wykonania budżetu, opieki społecznej z uwzględnieniem problemów bezrobocia, stanu kultury, ochrony środowiska i zdrowotności mieszkańców, aktywizacji ekonomicznej gminy.

Sprawozdania z działalności Zarządu w okresie między sesjami złożył Wójt. Mówił on o potrzebie dokonania niezbędnych oszczędności finansowych, o uzyskaniu u Kuratorium w Poznaniu 400 mln na budowę szkoły w Kłęczu oraz o przygotowanym przez Zarząd „Raportcie o stanie placówek oświatowych w gminie Nowe Miasto n.W.". Raport ten został przedstawiony w dalszej części obrad. Wójt poinformował również, że Zarząd wskazał oddziałowi PKO w Środzie dwa lokale (w budynku BS i u Wojciecha Markiewicza w Nowym Mieście) z przeznaczeniem na ekspozyturę PKO. Zdecydowana większość radnych uznała te informacje wójta za satysfakcjonującą. Dokonano również uzupełnienia składu Komisji Rewizyjnej. Po rezygnacji radnego B. Pawlaka, nowym członkiem tej komisji został Wiktor Józkwiaik.

Rada Gminy podjęła w tym dniu uchwały w następujących sprawach: przystąpienia gminy Nowe Miasto n.W. do Stowarzyszenia Gmin Wielkopolskich, dokonania niezbędnych oszczędności finansowych (dodatkowa odpłatność za przedszkole w wysokości 30 tys. zł miesięcznie, odpłatność personelu przedszkoli za wyżywienie, przerwy w oświetleniu ulicznym na terenie gminy od 1 lipca do 30 września, likwidacja ryczałtów za używanie prywatnych samochodów do celów służbowych), przyjęcia Zespołu Folklorystycznego „Chociczanie” pod patronat GOK w Nowym Mieście, zmian w budżecie gminy oraz rozdziału zwiększonej subwencji. 400 mln zł przeznaczono na budowę szkoły w Kłęczu, 265 mln na drogę w Boguszynku, 140 mln na budowę kanalizacji w Utracie, 100 mln na remonty szkół, 80 mln dla weterynarii na ochronne szczepienia zwierząt, 80 mln na dokończenie budowy świetlicy w Chromcu, 50 mln na gazyfikację (prace dokumentacyjne), 20 mln na gospodarkę komunalną, 15 mln na meliorację, 100 mln na budowę hydrofornii w Chwałęcinie. Oprócz tego z Funduszu Socjalnego Wsi przeznaczono 5,2 mln na sfinansowanie obozu piłkarzy MKS z Chociczy.

Następna XII Sesja Rady Gminy odbędzie się w połowie września.

Mieczysław RZEPKA

INFORMACJA

KOMISJI INWENTARYZACYJNEJ RADY GMINY

W związku z ogłoszeniem z dnia 21. 06. 91 r. Komisja Inwentaryzacyjna Rady Gminy Nowe Miasto n. Wartą informuje o wyłożeniu z dniem 24 czerwca br. na okres 30 dni dalszego (drugiego i trzeciego) spisu inwentaryzacyjnego, obejmującego propozycje przejęcia na własność gminy wykazanych w spisie nieruchomości położonych na terenie gminy, zarówno zabudowanych jak i niezabudowanych jako mienie komunalne gminy. Spis obejmuje także propozycje przejęcia na własność gminy gruntów Państwowego Funduszu Ziemi zarówno zabudowanych, jak i niezabudowanych. Po tym terminie spisy te wraz z kartami inwentaryzacyjnymi zostaną przekazane ze stosownymi wnioskami wojewodzie poznańskiemu, celem wydania decyzji w sprawie stwierdzenia nabycia mienia z mocy prawa lub jego przekazania w zakresie unormowanym ustawą jako mienie komunalne gminy Nowe Miasto n. Wartą.

ustawą jako mienie komunalne gminy Nowe Miasto n. Wartą.

Jednocześnie komisja informuje wszystkie osoby fizyczne i prawne, których interes dotyczy ustaleń zawartych w spisach inwentaryzacyjnych mienia, że mogą zgłaszać swoje zastrzeżenia do Komisji Inwentaryzacyjnej w każdy poniedziałek i czwartek w godz. od 8.00 do 12.00 w pok. nr 8 Urzędu Gminy. Komisja niezwłocznie rozpatrzy zgłoszone zastrzeżenia.

BOLESŁAW SZYMAŃSKI

Przewodniczący Komisji Inwentaryzacyjnej

ZADRY

Nie niszczy tego co piękne

Niejeden już raz słyszałem od różnych ludzi przejeżdżających latem przez Nowe Miasto, że najbardziej zapamiętali Rynek — jego urokliwe kamieniczki i wspaniałą zielen.

Przyznaję rację tym ludziom, patrząc na ten teren — wytyczone ścieżki, posiana trawa, kwiaty na klombach, wokół ławeczki i wspaniałe jarzembiny na skwerze. Dopiero wiele lat dbałości i znaczne koszty zaowocowały obecnym stanem nowomiejskiego Rynku. Dziś w słoneczne dni siedzą tu na ławeczkach w przyjemnych cieniu mamy i babcie ze swoimi pociechami, a małe brzdące „piratują” na rowerkach wokół skwerku. Nic im nie grozi — są wszak pod okiem najbliższych. Przyjemnie tu i bezpiecznie.

Nie wszyscy jednak potrafią we właściwy sposób korzystać z tego uroczego miejsca. Oto grupa chłopaków i dziewcząt urządziła sobie na jednym z trawników boisko do piłki nożnej. Kopia piłkę, że aż liście i co drobniejsze gałązki leżą z drzew, trątną trawę do tego stopnia, że powstały rozległe łysiny. A robią to pod okiem swych rodziców i babć. Nie reagują na łajania ze strony innych mieszkańców Rynku. Cóż ma ma każe, a jak co, to przestanie się odzywać do nie rozumiejącej dzieci sąsiadki. A przecież są wakacje, nie trzeba się spieszyć do szkoły, dzień jest długi. Wystarczy przejść na boisko szkolne lub koło Gucia, aby nie niszczyć tego, co z takim trudem zostało dla nas wszystkich zrobione.

No, ale to trzeba chcieć.

ZADZIORYNY

Rosną powoli

Już od początku czerwca na trasie w kierunku Kłęki można było zobaczyć „zaradnych” z załadowanymi workami, koszami i torbami. Po-
dażali oni i robią to nadal, do „Herbapolu” z liśmi brzozy, aby w ten sposób, z jednej strony wspomóc zakład, a z drugiej dorobić do pensji. I byłoby to bardzo pożyteczna współpraca z obopólną korzyścią, gdyby...
No właśnie gdyby... Czy na pewno ktoś lub coś nie ponosi przy tym wspólnym interesie straty? Straty niepowetowanej, którą w niedalekiej przyszłości odczujemy wszyscy. Tych, którzy mają wplawności zapraszam na wycieczkę do lasu, w kierunku np. stawów hodowlanych. Popatrzcie, jak po takiej eskapadzie wyglądają brzozy: drzewa doszczętnie ogolone z liści, połamane gałęzie leżą na ziemi. Niegdyś na pudelkach od zapalek był taki napis: „Las płonnie szybko, rośnie powoli!”. Teraz na opakowanach soku brzoźowego możnaby napisać: „Gałęzie łamają się łatwo, lecz rosną powoli!”.

U hrabiego Mycielskiego w Dębnie

W okresie międzywojennym na wypoczynek niedzielny jechało się do Dębna. Tam, w miejscu przeprawy promowej, po obu piaszczystych brzegach Warty, w pogodne letnie dni roilo się od plażowiczów.

Nie będę analizował przyczyn, które sprawiły, że dziś teren ten rzadko jest celem wycieczek. Nie będę pisał o zdevastowanym parku, zrujnowanym pałacu i w bestialski sposób zniszczonym mauzoleum ani o czystości wody w Warcie. Charakter „Wiadomości sprzed lat” skłania, by wrócić w czas miniony.

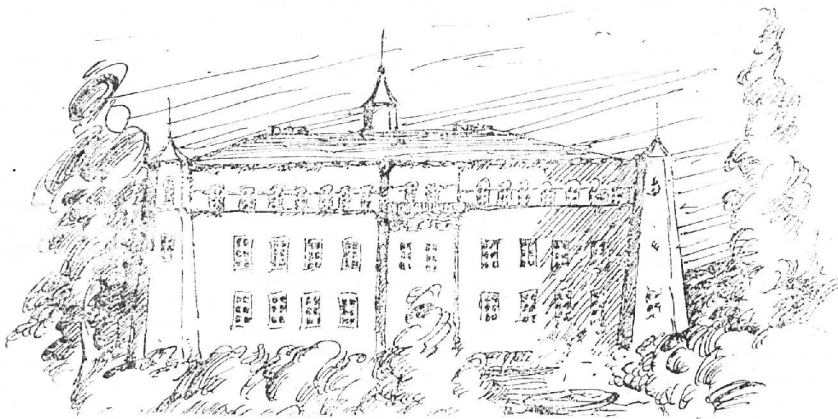
Dębno jako miejsce rekreacji doceniano już w połowie XIX wieku. Wieś była wówczas własnością hrabiego Stanisława Mycielskiego, który posiadał także pobliskie dobra zerekowski. Tuż nad Wartą stał duży śpichlerz, w którym ziemianie z okolicznych majątków przechowywali zboże przed sprzedażem go i spławieniem rzeką. W 1845 roku hrabia zainwestował w ten budynek 300 tysięcy złp i przerobił go na zakład wodolecznicy. Wzorował się on na zakładzie Priessnitta w Grafenbergu. W dawnym śpichlerzu urzą-

jeczaliśmy do Dębna, gdzie pan Stanisław Mycielski, entuzjasta przysznycowski, urządził tuż nad Wartą kąpiel grefenberską. (...) Ledwo godzinę po naszym przyjeździe przewieziono do zakładu jakiegoś komornika chorego, jak twierdzono, na tyfus; leżał na wozie, całkiem bezprzytomny, w strasznej gorączce. Lekarz zakładu nota bene Izraelita, bo Mateckiego już tam nie było, kazał go natychmiast rozebrać, wrzucić do basenu zimnej jak lód wody, po chwili wydobyc i zawiązać w mokre prześcieradła i koce; tą operację powtórzono kilkakrotnie tego dnia i nazajutrz, a gdyśmy nad jej śmiałością i niebezpieczeństwem wyrzekli nasze zdziwienie, zawołał doktor z pewną fantazją, podnosząc głowę do góry: „Ja, meine Herrn, das Wasser ist ein zweischneidiges Schwert”. (Tak moi panowie, woda jest mieczem obosiecznym). Tym razem woda cięła dobrym ostrzem, bo trzeciego dnia chory powędrował wesoło do domu...

Wspomniałem już dr T. Mateckiego. Można przypuszczać, że tak jak

umowę z zespołem teatralnym z Krakowa, kierowanym przez A. T. Chełchowskiego. W jarciońskim muzeum zachowały się akta tego teatru a w nich wspomniana umowa. Uzgodniono w niej, że Chełchowski z Towarzystwem Dramatycznym zjeżdża do Dębna i począwszy od 14 lipca r. b. zamierza przedstawić osiem widowisk Dramatycznych, Polskich mających się odegrać w okresie miesiąca jednego w każdą Niedzielę i Czwartek... Zespołowi zapewniono „Teatr wykończony do przyjęcia publiczności i urządzoną scenę do zawieszania dekoracji jakie się na miejscu znajdują lub jakie Chełchowski posiadać będzie”. Przyjęto także, że „Forte-piano obecnie na sali będące ma służyć do widowisk i prób w Teatrze”. Szczegółowo określono warunki mieszkaniowe, wyżywienie i honoraria dla aktorów. Nawet warunki transportu były przewidziane. „W dniu 10 bm. nadesłane będą do Poznania dwa wozy o dużych drabinach do rzeczy i dnia 11-go w południe do Nowego Miasta jak była mowa pod osobą.”

Zgodnie z umową Teatr przyjechał.



Zakład Wodolecznicy w Dębnie. Rysunek według grafiki Lewickiego.

dzono pokoje, łazienki, sale na posilki i spotkania towarzyskie. Przepływająca w bliskim sąsiedztwie Warta, piękny ogród pełen kwiatów, wodotrysk, rozległy park naturalnie przechodzący w lasy, gdzie były źródła wybornej i nieskazitelnie czystej wody... Nie przesadzano w a-nonsach prasowych o uzdrowisku dębińskim, zachwalających piękne położenie.

Duży wpływ na urządzenie kurortu miał, znany wówczas hydropat, doktor Teofil Matecki — przez pewien okres lekarz zakładu w Dębnie. Do tej ciekawej postaci powrócę jeszcze w dalszej części. Teraz, jako ciekawostkę warto zacytować relację dotyczącą sposobów leczenia, którą przekazał Marceli Motty. Ten pedagog, społecznik i pisarz, którego „Przechadzki po mieście” są kopalnią wiadomości o Poznaniu i Wielkopolsce XIX wieku pisał „...Otóż w początkach lipca pięćdziesiątego drugiego roku przyszło nam do głowy, profesorowi Wonnowskiemu Hipolitowi Cegielskiemu i mnie, o-bejrzeć zakład wodolecznicy i po-

jego wiedza medyczna wpłynęła na wybór metod leczenia, tak postawa społeczna oddziaływała na koloryt zajęć rekreacyjnych towarzystwa zjeżdżającego do Dębna.

W powstaniu listopadowym walczył on pod Grochowem i Ostrołką, dosłużył się stopnia podoficera jazdy i otrzymał srebrny krzyż za waleczność. Za udział w spisku 1846 roku został skazany na 6 lat forticy i więziony był w Moabitce. Uczestnik powstania 1848 r. i organizator lazaretów w Nowym Mieście, Książu, Pleszewie i Sremie. Bardzo aktywny w dziesiątkach inicjatyw podejmowanych na polu pracy organizacyjnej. Trudno byłoby przypuszczać by człowiek o takiej biografii, nie przekonywał hrabiego Mycielskiego, by wykorzystać Dębno dla podnoszenia ducha narodowego Polaków — gości uzdrowiska.

W sezonie kwitło tu polskie życie kulturalne. Od początku istnienia uzdrowiska działał tam teatrzyk amatorski, gdzie wystawiano między innymi A. Fredrę i J. Kohzeniowskiego. W 1850 roku hr. Mycielski zawarł

Niestety na skutek interwencji polskich władz policyjnych do przedstawień nie doszło. Wzmianka o fortepianie oraz koncerty artystów tej miary, co skrzypek Apolinary Kąski wskazują, że Dębno było także miejscem, gdzie żyła polska muzyka.

Jeśli dodać do tego, że pamiętano tam takie wydarzenia jak pobyt w Dębnie A. Mickiewicza, gdy gościł on w Smielowie, czy przeprawę przez Wartę powstańców i bitwę w niedalekim Miłostawiu w 1848 roku oraz określenie z Gazety Warszawskiej z 1852 roku, że kurort ten przepelniony był „dawnym żołnierskim duchem”, to nie trzeba przeglądać już listy kuracjuszy, by stwierdzić, że dębińskie uzdrowisko odegrało znaczną rolę w pobudzaniu i utrwalaniu świadomości narodowej Wielkopolan.

Na początku lat sześćdziesiątych hrabia Mycielski sprzedał dobra dębińskie i zerekowski, a zmiana właściciela spowodowała szybki upadek uzdrowiska.

NASZE PRADZIEJE

KOPIEC NOWOMIEJSKI

Na przedłużeniu ulicy Zamkowej w kierunku Warty, kilkadziesiąt metrów na północ od ogrodów przy ul. Garncarskiej stoi wzdłuż łąk dość wysoki kopiec otoczony fosą i wałem. Ten niewątpliwy świadek dawnych dziejów Nowego Miasta pobudza wyobraźnię mieszkańców. O jego funkcji i pierwotnym wyglądzie krąży wiele hipotez, związane z nim są legendy, jak choć by ta o Czarnej Helenie. W szkicu tym postaram się przedstawić możliwie najbardziej prawdopodobną hipotezę — odnośnie dziejów i wyglądu kopca.

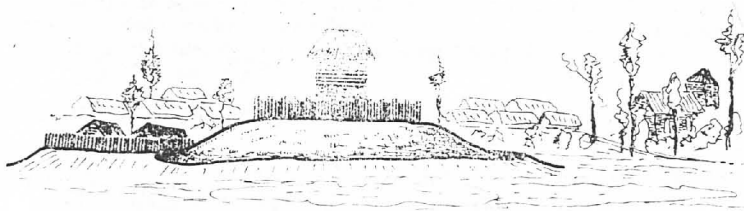
Na początku kilka słów o samej nazwie. W różnych publikacjach wymieniających kopiec nowomiejski piszą o nim jako o „zamczysku”. Ale konia z rzędem temu, kto znajdzie rodowitego nowomieszczanina idącego zimą z dziećmi na sanki na „zamczysko”. Wszyscy chodzimy na kopiec. I zachowajmy tę tradycyjną nazwę, nie udziwniajmy jej, aby „lepiej” brzmiała.

Co to jest ten nasz kopiec? W terminologii archeologicznej obiekt taki nazywa się grodziskiem stożkowym i stanowi to pozostałość po średniowiecznym obiekcie obronno-mieszkalnym. Jak wyglądał taki obiekt, jak mógł wyglądać nasz kopiec 600 lat temu? Na sztucznie usypanym wyniesieniu (przy budowie kopca w Nowym Mieście wykorzystano chyba część naturalnego wyniesienia, które do dziś jest widoczne po jego wschodniej stronie) otoczonym fosą i wałem budowano drewnianą wieżę. Była ona przeważnie kwadratowa lub prostokątna, o wymiarach w przypadku kwadratu od ok. 6 × 6 m do ok. 10 × 10 m. Najczęściej ściany budowane były z bali drewnianych ułożonych na zrąb. Wieża taka miała zwykle 3 kondygnacje (zdarzały się także 2 i 4 kondygnacyjne). Dolna zagłębiona była w ziemię i pełniła funkcję piwnicy. Niekiedy strop tej kondygnacji podpierali rzędy słupów wkopanych w ziemię w odstępach jeden od drugiego, ok. 1,5 m. W niektórych grodach do piwnicy prowadziło oddzielne wejście z zewnątrz. Parter mógł sprawować, podobnie jak piwnica, funkcje składowo-gospodarcze, a wyższe kondygnacje były pomieszczeniami mieszkalnymi i reprezentacyjnymi. Mogły one być jednoizbowe, lub w wieżach większych, obok jednej dużej izby mogły występować jeszcze mniejsze pomieszczenia. Wieża taka wznosiła się na wysokość ok. 10 m i zwieńczona była

krytym gontem dachem dwu lub czterospadowym. Z racji pełnionych także funkcji obronnych, otwory okienne mogły występować w postaci rzędów wąskich (ok. 30 cm) pionowych świetlików — strzelnic. Wieża mogła być jedynym elementem obronnym, ale mogły także istnieć dodatkowe umocnienia. W Nowym Mieście na pewno istniał wał i otaczająca stożek fosa wypełniona wodą. Mogła także istnieć drewniana palisada otaczająca szczyt kopca. Prawdopodobne jest, że otaczała ona także zabudowania gospodarcze ta-

logiczne. Ale na podstawie wiedzy o tego typu obiektach możemy przyjąć, że była ona siedzibą właścicieli lub zarządców Nowego Miasta w ciągu XI czy XII w., jak to niekiedy spotyka się w literaturze.

Nie jest wykluczone, że mógł ją pobudować Mikołaj znany z dokumentu datowanego 2 X 1283 r. jako ten, który Nowe Miasto założył (...Civitate novam quam Nicolaus construxit...). Najprawdopodobniej wystarał się on o prawo miejskie dla istniejącej już osady. Prawo takie regulowało sprawy podatkowe,



Gród nowomiejski w XIV wieku — próba rekonstrukcji.

kie jak stajnia, obora, chlew, stodoła, warsztaty, chaty służby znajdujące się na wyniesieniu ze wschodniej strony kopca. Odkryto tam dużą ilość ceramiki pochodzącej z okresu od XIV w. do czasów nowożytnych. Z planu Nowego Miasta z 1794 r. wynika, że stał tam jeszcze wtedy jakiś budynek. Z kopca pochodzą liczne fragmenty ceramiki średniowiecznej i późniejszej, szydło kościane, fragmenty kafli, średniowieczny grot oszczepu oraz miecz z XV w. znajdujący się w zbiorach Muzeum Regionalnego w Jarocinie.

Grody takie, jak nowomiejski pełniące funkcje administracyjne i strażnicze (np. przy szlakach komunikacyjnych) bywały ośrodkami miastotwórczymi, wokół nich skupiało się osadnictwo. Jednakże nie zawsze tak było. Zwłaszcza jeśli chodzi o grody na stożkach. Te mogły powstawać przy istniejących już miastach jako siedziby właścicieli — średniozamożnych rycerzy. Grody takie nie były fortyfikacjami o większym znaczeniu militarnym. Ich odporność w wypadku poważniejszego oblężenia, czy nagłego najazdu poważniejszego przeciwnika przedstawiała się bardzo skromnie. Mogły natomiast skutecznie zabezpieczać mienie i życie mieszkańców przed skutkami napadów zbrojckich, sąsiedzkich waśni czy tym podobnych zagrożeń.

Kiedy wieża na kopcu została pobudowana i jak długo stała? Na to pytanie dokładnie mogłyby odpowiedzieć tylko wykopaliska archeo-

sądnicze, ustalało jarmarki itp. Kim był Mikołaj, w połowie XIV i XV w. Nowe Miasto należało, przynajmniej w części, do rodu Doliwów. W dokumencie z 1360 r. występuje Mikołaj syn wojewody (Nicolaus palatini de Nova civitate). Prawdopodobnie jest, że był on synem wojewody Mikołaja z Biechowa i piastował godność kanonika gnieźnieńskiego i poznańskiego. W 1382 r. wybrany został na biskupa poznańskiego, ale nie był zatwierdzony przez króla. Za tym przypuszczeniem przemawia niezachowany dokument z 1361 r. mówiący o podziale ojcowizny po Mikołaju z Biechowa, wg którego Nowe Miasto otrzymał syn Mikołaj. Tak więc założycielem Nowego Miasta mógł być Mikołaj z Dębna h. Doliwa występujący w latach 1241—1279 wraz z bratem Szymonem, dziadem Mikołaja z Biechowa, który w 2 ćwierci XIV w. dzierżył chyba Nowe Miasto. Po śmierci Mikołaja z Biechowa w 1353 r. początkowo przeszło ono w ręce syna Wincentego, kasztelana gnieźnieńskiego (w 1358 r. występuje Vincencio de Nova Civitate) a później (ok. 1360 r.) w ręce drugiego syna, kanonika Mikołaja. Przyjmując tę wersję prawdopodobnie jest, że wieżę na kopcu mógł wybudować wojewoda poznański, późniejszy kaliski, starosta generalny wielkopolski Mikołaj Doliwa z Biechowa w drugiej ćwierci XIV w.

USC informuje

URODZINY

Paulina Jarzyna — Kłęka
 Michał Bogusz — Nowe Miasto
 Szymon Luczak — Nowe Miasto
 Magdalena Grzeszkowiak
 — Skoraczew
 Wojciech Kędziora — Boguszyn
 Dominika Marciniak
 — Boguszyn

ŚLUBY

Izabela Chybka (Michałów)
 — Sławomir Górnaś (Miąskowo)
 Wiesława Surdyk (Nowe Miasto)
 — Dariusz Janiszewski (Książ Wlkp.)
 Halina Sip (Boguszyn)
 — Mirosław Dubas (Szoldry)
 Wiesława Wojcińska (Stramnice)
 — Janusz Miśkiewicz (Szyplów)
 Maria Waszak (Chocicza)
 — Dariusz Nowak (Chocicza)
 Urszula Pawlak (Chocicza)
 — Jacek Graczyk (Środa)
 Wioleta Ciesielska (Chocicza)
 — Roman Moczyński (Środa)

ZGONY

Maria Pacholezyk l. 94 — Kłęka
 Józefa Kurzawa l. 63 — Kłęka
 Jan Banaszak l. 80 — Kruczyn
 Marianna Szymańska l. 75 — Aleksandrów
 Marianna Figaniak l. 83 — Chromiec
 Stanisław Jędrzejczak l. 81 — Chromiec
 Helena Andrzejczak l. 70 — Michałów
 Władysława Ginderek l. 84 — Teresa
 Antoni Walkowiak l. 79 — Aleksandrów
 Feliks Tomczak l. 68 — Kłęka
 Janina Świdzka l. 70 — Nowe Miasto

Rodzinom zmarłych składamy wyrazy współczucia.

SPORT

SUKCESY W MISTRZOSTWACH POLSKI

* W Mistrzostwach Polski Wyższych Szkół Ekonomicznych w Katowicach 25 i 26 maja br. Arkadiusz Wieczorek z Tokarowa studiujący w Akademii Ekonomicznej w Poznaniu odniósł znaczący sukces. W biegu na 1500 m zajął I miejsce, zaś w biegu na 3000 m — III miejsce.

* W dniach od 31 maja do 2 czerwca na stadionie „Olimpii” w Poznaniu odbyły się MISTRZOSTWA POLSKI INWALIDÓW w lekkoatletyce. Lech Mazurkiewicz z Nowego Miasta zajął IV miejsce w rzucie dyskiem z wózka oraz II miejsce w pchnięciu kulą z wózka, zdobywając dzięki temu tytuł wicemistrza Polski na 1991 r.

LZS „Herbapol” Kłęka w klasie okręgowej

Wielkim sukcesem piłkarskiej drużyny z Kłęki zakończyły się rozgrywki o mistrzostwo kl. A. Zespół zajął w rozgrywkach 2 miejsce i tym samym awansował, po raz drugi w swej historii, do klasy okręgowej. W ostatnich czterech meczach drużyna odniosła komplet zwycięstw z zespołem:

„Wejny” Skoki — 1:0
 (bramka: Grzegorz Parus)
 LZS Sokolowo — 1:0
 (bramka: Grzegorz Parus)
 „Sparty” Oborniki — 1:0
 (bramka: Jacek Parus)
 „Kiosu” Zaniemyśl — 2:1
 (bramka: Grzegorz Parus)
 oraz samobójcza bramka zespołu z Zaniemyśla.

Po ostatniej kolejce rozgrywek początek tabeli przedstawia się następująco:

1. „Sparty” Oborniki	42 pkt
2. „Herbapol” Kłęka	41 „
3. „Warta” Śrem	34 „

Reasumując rozgrywki należy zaznaczyć, iż drużyna „Herbapolu” wygrała aż 19 meczy, 3 remisując i tylko 4 przegrała. Świadczy to o równej formie piłkarzy przez cały sezon.

Chealbym również na łamach „WL” podziękować Dyrekcji zakładu za bardzo przychylnie odnoszenie się do spraw sportowych i poparcie finansowe dla klubu (roczne nakłady na sport — ponad 100 mln zł). Oprócz podziękowań dla piłkarzy chealbym również gorące słowa pochwały skierować dla działaczy klubu: Romana Michalaka, Mieczysława Stanisławiaka, Wincentego Michalaka, Zenona Rajmana, Stefana Mieczke, którzy wnieśli duży wkład w organizację imprez sporto-

wych w Kłęce.

Dziękuję również Radzie Gminy za wsparcie finansowe w celu zakupu sprzętu sportowego.

Przed nami rozgrywki klasy okręgowej, rozpoczną się one 25 sierpnia 1991 r.

Paweł ROGUSZCZAK

MKS Chocicza wśród najlepszych drużyn województwa

Zwycięstwem 3:0 nad Lechią Kostrzyn zakończyła drużyna MKS Chocicza rozgrywki piłkarskie Wojewódzkiej Klasy Juniorów. Zespół trenowany przez panów E. Kolendowicza i J. Adamskiego wywalczył w imponującym stylu awans do wyższej kategorii rozgrywek i w przyszłym sezonie występować będzie w gronie kilkunastu najlepszych drużyn województwa poznańskiego. Na boisku w Chociczy zobaczymy między innymi juniorów Lecha i Olimpii Poznań.

W końcowej tabeli rozgrywek zespół z Chociczy znajduje się na I miejscu. Oto początek tabeli:

1. MKS Chocicza	23: 5
2. Orkan Jarostawiec	17:11
3. Lechia Kostrzyn	17:11

Królem strzelców klasy wojewódzkiej juniorów został Darek Mutschke — zdobywca 18 bramek. Skład drużyny MKS Chocicza: bramka: A. Adamski, M. Banaszak, R. Kaźmierczak; obrona: K. Zalewski, G. Rutkiewicz, K. Gala, A. Aleksandrowicz, W. Komorowski, E. Kubaćki, M. Ciesielski; pomoc: A. Kolendowicz, G. Grodzki, D. Płócienniczak, K. Kościelniak, A. Poch; atak: D. Mutschke, D. Mikołajczak, M. Szczepaniak.

※

Robert Kolendowicz ze Szkoły Podstawowej w Chociczy znalazł się w składzie reprezentacji województwa w piłce nożnej rocznika 80/81, która od 5 do 11 czerwca brała udział w międzynarodowym turnieju w Bilbao w Hiszpanii.

Drużyna rozegrała szereg spotkań z rówieśnikami z innych krajów, a sama wyprawa była dla jedenaścioletnich chłopców niepowtarzalną przygodą.

Mirosław JANICKI

WIADOMOSC LOKALNE redaguje zespół: Halina Czarna, Sławomir Jędras, Mieczysław Rzepka

Redakcja zastrzeżenie sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów.
 Adres Redakcji: Biblioteka Publiczna Gminy, 63-040 Nowe Miasto n.Warta, ul. Poznańska 8a. Skład i druk Spółdzielnia Pracy „Reklamodruk” 62-300 Września, ul. Przemysłowa 2.